Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 1000 Marek (półrocznie 500 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 30 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 11. Kraków, dnia 12 marca 1922 roku. Rok XXIII.

Trzydziestolecie „Naprzodu”
25 lat posłowania tow. Ignacego Daszyńskiego

W dniu 1 stycznia br. „Naprzód“ skończył 30 lat istnienia. W grudniu 1889 roku grono towarzyszy krakowskich postanowiło wydawać pismo robotnicze narazie jako dwutygodnik, a dnia 1-go stycznia 1892 pojawił się pierwszy numer „Naprzodu“. Założycielami pisma byli ci-sami towarzysze, którzy utworzyli w Krakowie pierwszy komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej, mianowicie tow. Jan Englisch, Szczepan Kurowski, Antoni Bieńkowski, Stanisław Borowiecki i Jan Kusiba.

Ciężkie były pierwsze chwile naszej partyi i ciężkiem było początkowe życie „Naprzodu“. Żyliśmy wtedy w Austryi, w której panował duch nawskroś policyjny, a specyalnie żyliśmy w Galicyi, gdzie rządy szlacheckie były wszechwładne, a ruch robotniczy był czemś nowem i wzbudzającem strach. Robotnik miejski i chłop ówczesny — to byli ludzie ciemni, zahukani i przez majstra i obszarnika; policya i sądy, wojsko i żandarmerya, ksiądz i arendarz — wszystko stało na usługach „ładu i porządku“, pilnując, aby nikt nie naruszał „ustanowionego przez Boga porządku“. Robotnik ówczesny był też innym niż robotnik dzisiejszy; fabryk było wtedy jeszcze mało, robotnicy to w przeważnej części byli czeladnicy, żyjący z majstrem w patryarchalnym stosunku tego rodzaju, że czeladnik miał u majstra stancyę i wikt, a zapłatę brał, ile łaska majsterska mu dała. O prawach politycznych, o prawie zwoływania zgromadzeń, o zakładaniu stowarzyszeń — słowem o organizacyi nie było mowy; praw politycznych robotnik i chłop bezrolny nie miał żadnych, gdyż prawo głosowania do parlamentu wiedeńskiego i sejmu lwowskiego było zależne od opłacania wysokiego podatku. Lud pracujący nie mógł też mieć własnego pisma, gdyż od gazet musiano opłacać tak zwany stempel dziennikarski, na co robotnika stać nie było.

Zrozumieli ten nieszczęśliwy stan rzeczy ludzie, którzy znali stosunki panujące w innych krajach, a przejęci gorącą chęcią pomożenia ludowi pracującemu postanowili przedewszystkiem zorganizować go do wspólnej obrony i walki o ludzkie prawa. W innych krajach, nawet austryackich, partya socyalistyczna już wtedy istniała i działała; to też za tym wzorem postanowiono i w Galicyi taką partyę założyć. W lecie 1891 roku na zjeździe we Lwowie założono partyę socyalno-demokratyczną dla Galicyi i Śląska, którą dla odróżnienia od takichże partyj w innych krajach austryackich nazwano „polską“ i tę nazwę nosiła nasza partya do roku 1919, kiedy po połączeniu się z polską partyą socyalistyczną w Królestwie przybrała nazwę: Polska Partya Socyalistyczna (PPS).

Pierwsze lata „Naprzodu“ były bardzo ciężkie. Ze wszystkich stron: władze i księża — rzucono się na niego, gdyż „buntował“ naród, tj. wykazywał mu krzywdy i nawoływał do obrony. Trafiano „Naprzód“ w najczulsze miejsce przez niszczenie go materyalnie; konfiskaty sypały się na każdy numer, nie było dnia bez rewizyi, pracowników zamykano do więzienia, a za czytanie go wyrzucano z pracy. Wszystkie te prześladowania nie zmogły jednak pisma, jak wogóle prześladowania nie mogą powalić idei, myśli ludzkiej. „Naprzód“ mimo ciężkich warunków rozwijał się tak pomyślnie, że już od 1 stycznia 1895 roku z dwutygodnika zamienił się na tygodnik.

W owym czasie zaszła w życiu partyjnem w Galicyi wogóle a szczególnie w wydawnictwie „Naprzodu“ wielka i szczęśliwa zmiana. Mianowicie w lutym 1893 roku redakcyę „Naprzodu“ w Krakowie objął tow. Ignacy **Daszyński**, który już od kilku lat, po powrocie z zagranicy i z więzienia w Krakowie, działał dla partyi we Lwowie. Z przybyciem tow. Daszyńskiego do Krakowa ruch partyjny zaczął płynąć szerokiem korytem: często urządzano w mieście zgromadzenia, pojawiły się stowarzyszenia i organizacye robotnicze, a nawet zaczęto zaglądać na wieś. Równolegle z rozwojem wzmogły się też prześladowania, a największe były w latach 1893 i 1894. Aresztowano ówczesnego redaktora tow. Tadeusza Regera i cały komitet partyjny. Nareszcie i ten ciężki czas przeszedł i zaczął się okres walki o reformę wyborczą.

W roku 1893 ówczesny rząd austryacki hr. Taaffego, chcąc ratować się przed upadkiem, wystąpił w parlamencie wiedeńskim z projektem reformy wyborczej. Była to naturalnie drobna reforma, polegająca głównie na utworzeniu „Izb robotniczych“, a w każdym razie daleka od uchwalonej później piątej kuryi. W parlamencie Taafe upadł głównie za przyczynieniem się Koła polskiego, które połączyło się z Niemcami dla uniemożliwienia wszelkiej reformy, ale ruch za reformą już nie ustał i w ruchu tym „Naprzód“ oddał wielkie usługi. Do roku 1897, do pierwszych wyborów z piątej kuryi, walka i rozwój szły równolegle z uciskiem i prześladowaniem, jednak klasa pracująca wyszła zwycięsko i przeprowadziła do parlamentu 15 posłów, z tego 2 w Galicyi: tow. Daszyńskiego w Krakowie i tow. Kozakiewicza we Lwowie.

Po tych wyborach partye socyalistyczne w Austryi ukonstytuowały się narodowościowo. I nasza partya przybrała wówczas nazwę: polska partya socyalno-demokratyczna, a „Naprzód“ stał się centralnym organem partyi. Ostatnią walkę o byt stoczył „Naprzód“ w roku 1898, gdy ówczesny namiestnik Galicyi hr. Piniński z powodu małych rozruchów w Nowosądeckiem zawiesił nad całą Galicyą zachodnią stan wyjątkowy. Zaraz „Naprzód“ został zakazany, ale redakcya przeniosła się do Lwowa i stąd tajnymi drogami gazeta dochodziła do Krakowa. Po tym ostatnim nieudałym zamachu zaczęły się dla „Naprzodu“ lata rozwoju. Od 1 kwietnia 1900 z tygodnika zamienił się na dziennik i mimo różnych przeciwieństw wytrwale stał na posterunku, broniąc praw robotnika w mieście i na wsi, nie dając się zbić z tropu konfiskatami i karami. Możemy z chlubą wspomnieć, że „Naprzód“ był pierwszem pismem, które dotarło do chat wiejskich, zanim do chłopów zaczęli się zgłaszać różni „opiekunowie“. To też wpływ jego na wsi, szczególnie w Krakowskiem, był niemały, czego dowodem była wielka ilość głosów chłopskich, oddana w r. 1897 na tow. Daszyńskiego. Dziś „Naprzód“ jest — obok lwowskiego „Dziennika Ludowego“ jedynym dziennikiem robotniczym w Galicyi, który twardo i nieustraszenie broni praw wszystkich robotników, poświęcając w ostatnim czasie wielką uwagę walce robotników rolnych i broniąc chłopów przed krzywdami, jakich i w wolnej Polsce nie brak.

* * *

W marcu 1897 roku rozpisano pierwsze wybory z piątej kuryi do parlamentu galicyjskiego. Z całego kraju miano wybrać 4 posłów: w okręgach krakowskim, lwowskim, nowosądeckim i rzeszowskim. Na okręg krakowski, który obejmował miasto Kraków oraz powiaty Kraków, Podgórze, Wieliczka, partya nasza postawiła tow. Ignacego Daszyńskiego, który jako redaktor „Naprzodu“, agitator i organizator od r. 1892 rozwijał szeroką w tym okręgu działalność. Reakcyę na samo wspomnienie tej kandydatury ogarnął szał; ówczesny namiestnik Galicyi hr. Kazimierz Badeni wydał starostom i żandarmom rozkaz, aby za każdą cenę — krwi i pieniędzy — kandydaturę tę utrącili.

Ruch wyborczy zaczął się w styczniu 1897 r. W całym okręgu, zarówno w miastach jak i na wsi, delegaci naszej partyi odbywali setki zgromadzeń, na których tak robotnicy jak i chłopi z zapałem przyjmowali kandydaturę tow. Daszyńskiego. W ślad za naszymi agitatorami szli żandarmi, aresztowań było bez liku.

Przeciw tow. Daszyńskiemu wysunięto kandydaturę niejakiego Alfreda Szczepańskiego, który w banku wiedeńskim dorobił się majątku i nie szczędził grosza, aby tylko mandat zdobyć. Drugim kontrkandydatem był Dr Szczepan Mikołajski, lekarz krakowski, którego specyalnością wyborczą była „walka z żydami“. Trzeciego kandydata wysunęli księża w osobie niejakiego Gawłowicza, który udawał robotnika i występował jako „przyjaźniak“. Czwartego kandydata wysunął rząd w osobie hr. Ponińskiego, dyrektora okręgu skarbowego w Krakowie. — Starsi towarzysze w Krakowie i we wsiach okolicznych pamiętają żywo, jaki wspaniały był wtedy ruch. Robotnicy i chłopi z zapałem, jaki niestety później rzadko dawało się widzieć, agitowali za kandydatem robotniczym. Kto był świadkiem, jak chłopi z pobliża Krakowa tłumnie przybywali do redakcyi „Prawa Ludu“ na Rynku Kleparskim, jak gorliwie kolportowali gazetki i odezwy, jak przepędzali księżo-pańskich agitatorów, ten musiał nabrać przekonania, że dobra sprawa zwycięży. I tak też się stało!

We czwartek 11 marca odbyło się głosowanie z tym wynikiem, że w okręgu krakowskim na 29.758 głosujących otrzymali:

tow. Daszyńsgi	22.214 głosów
Dr. Szczepański	3.515 głosów
Poniński	3.110 głosów

Było to więc wspaniałe zwycięstwo, szczególnie jeżeli się uwzględni ilość głosów chłopskich, skoro padła na tow. Daszyńskiego. Dla przykładu podajemy: w Zabierzowie tow. Daszyński 645 głosów, inni kandydaci 245, w Liszkach tow. Daszyński 844, kontrkandydaci 61, w Czernichowie tow. Daszyński 912, kontrkandydaci 121, w Kosocicach tow. Daszyński 557, inni 26, w powiecie skawińskim tow. Daszyński 1841, inni 226 itd.

Lud miejski i wiejski, który — coprawda — wówczas był jeszcze co do socyalizmu mało uświadomiony, zrozumiał jednak, że przedstawicielem robotników i chłopów może być tylko kandydat robotniczy, a nie kandydat rządu i panów i od tego czasu przy wszystkich wyborach wiernie stał przy swym wybrańcu.

Co tow. Daszyński w ciągu 25 lat zdziałał dla

klasy pracującej w całej Polsce, nie pora jeszcze o tem pisać, gdy wśród nas żyje i działa. Niema, jak Polska długa i szeroka, robotnika w mieście czy na wsi chłopa, któryby nie znał zasług tow. Daszyńskiego i nie kochał go, jako swego przywódcę i wychowawcę całego pokolenia. W miesiącu jubileuszowym najlepszem życzeniem tak dla Jubilata, jak i dla całej klasy pracującej w Polsce będą słowa długie lata życia i pracy naszemu towarzyszowi Ignacemu Daszyńskiemu!

nego wydzierżawienia saliny w Kałuszu Skarb Państwa poniósł i przez czterdzieści lat ponosić będzie rok rocznie milionowe straty, przeto leży w interesie ogółu ludności zupełne wyświetlenie gospodarki salinarnej w ogólności, a sprawy wydzierżawienia asliny w Kałuszu w szczególności.

Z tych powodów podpisani stawiają następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd:

1) aby jaknajśpieszniej przedłożył szczegółowy budżet, odpowiednio umotywowany, poszczególnych salin małopolskich za rok 1920 i za rok 1921;

2) aby jaknajśpieszniej przedłożył szczegółowy budżet inwestycyjny za rok 1920 i za rok 1921;

3) aby jaknajśpieszniej przedłożył zamknięcie rachunkowe poszczególnych salin małopolskich za rok 1920 i za rok 1921 zarówno dotyczące dochodów i wydatków zwyczajnych, jak również inwestycyi;

4) aby równocześnie z powyższemi przedłożył kontrakt dzierżawny saliny Kałusz wraz z załącznikami, obejmującymi oszacowanie wartości tej saliny i wykazem udziału Państwa w dochodach spółki dzierżawiącej.

Pod względem formalnym proponujemy przekazanie tego wniosku komisyi skarbowo-budżetowej.

Warcholstwo narodowej demokracyi

Deklaracya Sejmu wileńskiego orzekła o przyłączeniu Ziemi Wileńskiej do Rzeczpospolitej polskiej. Wysłana delegacya Sejmu wileńskiego do Warszawy, miała spełnić formalną stronę aktu i w ten sposób zakończyć proces unifikacyjny, po myśli ogółu obywateli. W międzyczasie jednak zaszedł incydent niespodziewany, który wszystkich silnie zaniepokoił. Członkowie delegacyi należący do stronnictwa nar. dem., po porozumieniu się z członkami Polskiej Endecyi, postanowili z prostego aktu formalizmu wysunąć cały stek trudności i sprawę wyzyskać dla celów partyjnych. Pierwszem dążeniem było zwalenie gabinetu Ponikowskiego, zbyt lewicowego, a stworzenie rządu „własnego", którkyby zapewnił pomoc partyi przy wyborach.

Jak wszystkim wiadomo, projekt rządowy mówił o przyłączeniu Wilna na zasadzie federacyi; projekt ten do ostatniej chwili nie znalazł przeciwników wśród żadnego stronnictwa, gdyż nikt nawet najskrajniejszy prawicowiec nie miał odwagi narzucić Wilnu węzłów zupełnej zależności od Rzeczpospolitej polskiej. — Tymczasem na posiedzeniu rządu polskiego z delegacyą wileńską członkowie tejże w liczbie 8-śmiu odmówili podpisu na dokumencie Unii, domagając się zmiany artykułu III.

Zmiana artykułu III. jest zmianą formy połączenia Wilna z Polską. Według bowiem postulatu endeków, Wilno ma być włączone na zasadzie inkorporacyi, czyli innemi słowy podporządkowane Rzeczypospolitej polskiej. Forma taka jest niemożliwą do przyjęcia przedewszystkiem ze względu na mocarstwa zagraniczne. Żaden bowiem rząd zagraniczny nie pogodzi się z aneksyą Wilna przez Polskę, a krok taki będzie uważał za bezprawie, które należy bezwzględnie zwalczać.

Nieszczęśliwa więc koncepcya endecka, może jeszcze Polskę wmieszać w nowe fazy walki i niepokojów. Komicznym faktem w dziejach historyi jest stanowisko delegacyi, która walczy z rządem o to, iż ten ośmielił się narzucić autonomię Wilnu. O to chyba jeszcze żaden rząd nie walczył. — Z przykrością należy zauważyć, iż położenie nasze wynikłe z powodu tak warcholskiego stanowiska endeków jest w oczach zagranicy ośmieszone. i będzie to jednym z tych licznych faktów skrzętnie notowanych przez niezbyt przyjemnych polityków, a szkalujących opinię Polski w oczach nieobznajomionych dobrze z stosunkami polskimi społeczeństw europejskich.

Grs.

Rabunkowa gospodarka w salinach

(Dokończenie)

Zanim uzyskamy sprawozdanie Rządu z gospodarki salinami państwowemi, chcę przypuścić, że rosnące wydatki pokryte zostały podniesioną ceną soli i że monopol solny ponad preliminowaną nadwyżkę nie poszedł. Zatem musimy się liczyć z czystym dochodem uzyskanym z salin małopolskich, a wyrażającym się różnicą między

dochodem 840,716.400 mk.
a między wydatkiem 460.772.784 „

Zatem czysty zysk wynosi 379,943 616 mk. okrągło 380 milionów marek. Ministerstwo Przemysłu i Handlu preliminuje użycie z tego zysku kwoty 149,421.400 marek na inwestycye. Nawiasem mówiąc należało przedstawić jakie to nowe budowle mają być wykonane, gdzie, w jakim celu, jakie kwoty są na ten cel przeznaczone, jakie zużyte a jakie niezużyte, ale do tego tematu przejdę w samym wniosku. Narazie muszę nadmienić, że inwestycye, pomnażające majątek państwa nie mogą oczywiście wpływać na zmniejszenie się wysokości czystego zysku. Dlatego w dalszych swych wywodach zupełnie je pomijam. Zmierzam w swych wywodach do końca.

W r. 1913 dochód saliny Kałusz przedstawiał się w sposób następujący.

Sprzedaż soli jadalnej 45.000 centn. metr po 18.4 k.	= 828.000 k.
Sprzedaż kainitu 180.000 centn. metr. za	= 234 000 k.
Inne dochody	56.300 k.
Ogółem dochód	1,118.300 k.

Administracya: **Rozchody:**

a) centrala 13% sumy całej wypadającej na saliny małopolskie (141.724), gdyż taki procent ogółu wydatków wypada na Kałusz 18 424 k.

b) saliny Kałusz	85.940 „
Zarobki i aprowizacya	283 700 „
Transport	20 300 „
Koszt produkcyi (opał)	18.060 „
Materyały i narzędzia	221.100 „
Utrzymanie realności	41.000 „
Inne	42.000 „
Razem wydatki	730.524 k.

Zatem czysty zysk Kałusza wyrażał się w r. 1913

różnicą między dochodem	1,118.300 k.
a między rozchodem	730 524 „
Wynosił zatem	387.776 k.,

a więc w stosunku do dochodu brutto wyrażał się procentowo prawie 35%.

Czysty zysk innych salin (bez Kałusza i Delatyna):

Dochody	15,309.900 k.
Rozchody	5.493 915 „
	9.915.985 k.

w stosunku do dochodu brutto wyrażał się procentowo prawie 65 proc. Jak z tego widać przed wojną już rentowność Kałusza była prawie o łowę mniejsza od rentowności innych salin. Ponieważ jednak, jak to już z porównania wydatków obu budżetów wynikało, gospodarka dawna austryacka na salinach nie uległa obecnie żadnym, albo bardzo niewielkim zmianom, przeto należy przypuścić, że to samo miałoby automatyczne miejsce i w Kałuszu, gdyby tam nadal pozostała gospodarka państwowa, t. j. gdyby Kałusz nie został był wydzierżawiony.

Zysk czysty salin (bez Kałusza i Delatyna wynosił w r. 1913 — 9,915.985 k., a w r. 1921 — 379,943.616 m. czyli każdą koronę zysku czystego należy pomnożyć 38.3 razy, aby otrzymać w markach zysk roku 1921 Uwzględniając mniejszą rentowność Kałusza należałoby czysty zysk, tam budżetowany w r. 1913, pomnożyć 20.62 razy (62 : 35 = 38.3 : 20.62).

Więc 387.776 × 20.62 = 7,995.941 m. okrągło 8 milionów marek rocznie powinnibyśmy dziś wynosić czysty zysk Kałusza w zarządzie państwowym.

Tymczasem wskutek wydzierżawienia Kałusza dochód ten przedstawia się w budżecie znacznie mniejszą kwotą:

Czynsz dzierżawny wynosi	866.000 m.
Dochód udziału Państwa	2.000 800 „
Razem	2,000.800 m. okrągło 2,900.000

Zmniejszył się tedy o 5,100.000 marek od obliczonego przezemnie. Coprawda moje obliczenie zawiera w sobie tyle niewiadomych, opiera się na tylu przypuszczeniach, mimo całej ostrożności tego rachunku, że należałoby obliczenie to zrewidować, opierając je na cyfrach znanych chyba już dzisiaj Ministerstwu Przemysłu i Handlu. Ponieważ jest to sprawa niesłychanej wagi i ponieważ wobec zupełnej bezstronności przeprowadzonego rachunku nie możemy oprzeć się przekonaniu. że wskutek lekkomyśl-

Z Wieliczki

W SPRAWIE UBEZPIECZENIA PRACOWNIKÓW SALINARNYCH W POW. KASACH CHORYCH.

Na skutek starań przedstawicieli Rad Kopalnianych z Bochni i Wieliczki i akcyi prowadzonej przez Związek Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce, oraz interwencyi towarzyszy posłów Zygmunta Żuławskiego i Zygmunta Klemensiewicza Ministerstwo pracy i opieki społecznej zwróciło się do Ministerstwa przemysłu i handlu z następującym pismem.

Warszawa, 21 lutego 1922.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej.
Departament Ubezpieczeń Społecznych.
L. 321/VII.
Ubezpieczenie w Kasach chorych pracowników salinarnych.

Do
Ministerstwa przemysłu i handlu
Departament Górniczy
w miejscu.

Górnicy, zatrudnieni w Salinach małopolskich nie zostali dotychczas przez odnośne zarządy salinarne zgłoszeni do Kas chorych, powołanych do życia ustawą z dnia 19 maja 1920 o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. Rzpp. Nr. 44) z tego powodu, że pracownicy ci w razie choroby otrzymywali i otrzymują świadczenia przepisane ustawami austryackiemi z dnia 30 marca 1888 (Dz. U. P. Nr. 33) z dnia 28 lipca 1889 (Dz. U. P. Nr. 127) i rozporządzenia cesarskiego z dnia 4 stycznia 1917 (Dz. U. P. Nr. 6), nadto obecnie pobierali w razie choroby pełną płacę szychtową wraz z dodatkami, a nie opłacali żadnych składek ubezpieczeniowych.

Po myśli przepisów art. 103 ustawy z dnia 19 maja 1920 o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. Rzpp. Nr. 44) i rozporządzenia Ministerstwa pracy i opieki społecznej z dnia 18 listopada 1920 (Dz. U. Rzpp. Nr. 113 poz. 750) pracownicy Salin w Małopolsce podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby w Powiatowych Kasach chorych, począwszy od dnia, w którym dana Powiatowa Kasa chorych rozpoczęła swoje czynności na podstawie statutu dostosowanego do wyżej wymienionej ustawy z dnia 19 maja 1920.

Ponieważ górnicy Salin małopolskich dotychczas w razie choroby otrzymywali pełną płacę szychtową wraz z dodatkami i na zabezpieczenie świadczeń chorobowych nie płacili żadnych opłat, widzą oni w przepisach ustawy z dnia 19 maja 1920 (Dz. U. Rzpp. Nr. 44) pogorszenie dotychczasowych swoich praw, gdyż według przepisów ustawy polskiej należy się ubezpieczonemu w razie choroby zasiłek w wysokości 60 proc. płacy ustawowej, a nadto pracodawca ma prawo 2/5 opłacanej składki do Kasy chorych potrącić robotnikowi przy wypłacie zarobku za dany okres czasu.

Zdaniem Ministerstwa pracy i opieki społecznej nie można pracowników i robotników salinarnych pozbawiać praw już nabytych i dlatego wskazanem by było, by odnośnie do tych pracowników i robotników, którzy wyżej wymienione prawa nabyli rząd: 1) ponosił z własnych funduszów w całości opłaty na rzecz Kasy chorych, ewentualnie podwyższył zarobek górników o kwotę równającą się 2/5 części składki przypadającej od ubezpieczonego w danej Powiatowej Kasie chorych, 2) by rząd wypłacał w razie choroby pełną płacę szychtową wraz z dodatkami po porozumieniu się z zarządem odnośnej Kasy chorych, która natomiast należący się da-

nemu pracownikowi zasiłek 60 proc. płacy ustawowej zwracać będzie (rządowi) kasie salinarnej. Nadto zarząd salinarny zwolniony będzie w zupełności od ponoszenia wydatków na koszta leczenia.

Zarządzenia powyższe odnosić się mają tylko do górników i pracowników salin, który wyżej określone prawa już nabyli. Nowo przyjęci do pracy z praw tych korzystać nie muszą.

Ponieważ proponowane załatwienie sprawy jak z jednej strony zapewnia górnikom korzystanie z dotychczas nabytych uprawnień, tak z drugiej strony umożliwi wykonanie ustawy z dnia 19 maja 1920 r. Ministerstwo prosi o wydanie stosownych zarządzeń w danym kierunku i powiadomienie o ewentualnie wydanych zarządzeniach, celem podania tychże do wiadomości interesowanych powiatowych Kas chorych.

Minister:
podpisał: L. Darowski.

Przyjaźniacy robili awantury przeciw naszym posłom, przeciw naszemu Związkowi i przeciw Radom Kopalnianym, właśnie w tym czasie, gdy posłowie, Związek i Rady Kopalniane pracowały usilnie nad tem, by robotnicy przez wprowadzenie ustawy o Kasach chorych nie zostali pokrzywdzeni.

Ks. Sylwa i jego naganiacze wmawiali w robotników, że uchwalona przez Sejm ustawa nie będzie obowiązywać, jeżeli się sprzeciwią jej wykonaniu.

GDZIE DYABEŁ I BABA NIE POMOŻE, TAM POSYŁAJĄ SYLWĘ!

Członek tak zwanej organizacyi „chrześcijańskiej" w Wieliczce Gołda niósł pod pachą bryłę soli, a gdy ujrzał kilku policyantów zaczął uciekać.

Policya państw. w Wieliczce to naród ciekawy, więc dalejże za „chrześcijaninem" Gołdą w pogoń. Gołdę przytrzymano, a wówczas pan Gołda niewiadomo z jakich pobudek (prawdopodobnie z wielkiej pobożności) ukląkł przed policyantami i wyliczając im ilość swoich dzieci prosił, aby się nad nim zlitowali.

Ale policya jak policya, rada że coś jej wpadło do rąk, ani gadać nie chce. Wówczas Gołda wysłał cały szereg osób z prośbą o interwencyę — bo wszak on ma dzieci i potrzebuje soli. Ale gdy to nie pomogło pomyślał Gołda, że przecież gdzie dyabeł nie może tam pośle babę — więc posłał żonę., ale i to nie pomogło.

Ależ na wszystko jest sposób, gdzie ani dyabeł ani baba nie poradzi tam idzie ksiądz. Ks. Sylwa interweniował w tej sprawie naprzód u komisarza policyi, ale komisarz naturalnie odwołał się do przodownika, a przodownik ani rusz nie chciał sprawy tuszować, był bowiem przekonany, że Gołda sól ukradł i zrobił doniesienie do sądu. Czy ks. Sylwa także w sądzie interweniował, o tem nie wiemy. — Pan sędzia Gołdę uwolnił od kary, bo Gołda mu powiedział że sól „znalazł".

Korespondent niniejszego artykułu od dłuższego czasu łazi po Wieliczce i ani rusz nigdzie kawałka soli „znaleść" nie może, czyżby trzeba koniecznie być w służbie u takiego orędownika znalazców „zgubionych" kawałków soli jak ks. Sylwa, ażeby mieć takie szczęście?

Zresztą dajmy temu spokój szkoda czasu na pisanie, chodźmy lepiej do miasta, może i my „znajdziemy" gdzieś kawałek soli, a policya zachęcona przez poprzednią sprawę może nie będzie donosić do sądu, bo i pocóż trudzić urząd takiemi sprawami, któremi można się zbudować.

Czerwone ziele.

SCHOWAJMY SIĘ!

W Wieliczce Inspektorat skarbowy musi mieć dużo na sumieniu, więc boi się, aby ktoś znający się na sprawach podatkowych nie wszedł do komisyi czy to obywatelskiej w sprawach daniny, czy też podatku dochodowego.

Klasa robotnicza nie ma w tych komisyach swego przedstawiciela, ale nie dlatego, aby nie było proponowanych obywateli, tylko dlatego, że ś. p. radca Pabian nie lubił socyalistów, bo oni by mu nie pozwolili na takie orgie podatkowe, jakie urządzono obecnie przy daninie.

Pan Pabian chciał widocznie te niedobory, które powstają przy wielkiej jego opiece na przedsiębiorstwach kapitalistów, zwalić na tą najbiedniejszą ludność i przygnieść tę biedotę podatkami, ale bał się widocznie, aby ktoś tych jego „sprawiedliwości" nie zobaczył, więc do komisyi wpuścił tylko zaufanych.

PÓŁGŁÓWKI WIELICKIE.

P. Korniówna z Wieliczki „prostowała" w „Naprzodzie", że p. Horowitz, adwokat w Wieliczce i przewodniczący tamtejszej Kasy chorych, nie wychrzcił się i jest nadal żydem. Sprostowanie umieszczono w „Naprzodzie", nie mając czasu porównać dokładnie to sprostowanie z notatką z Wieliczki, którą p. Korniówna „prostowała" — nie szło nam bowiem czy p. Horowitz jest wychrzczony, czy nie wychrzczony — faktem jest, że klerykali pochwalili się w „Głosie Narodu", że zamiast posła Klemensiewicza wybrany został na skutek starań członków zarządu kasy z listy „chrześcijańskiej" p. Horowitz, a gdy robotnicy naigrawali się z półgłówków „chrześcijańskich", że żyda wybrali prezesem Kasy, sami klerykali tutejsi opowiadali broniąc się, że p. Horowitza ks. Sylwa nawrócił na wiarę chrześcijańską, akt chrztu został przy udziale p. Korniównej dokonany i dlatego p. Horowitz został wybrany prezesem, a p. Babian wiceprezesem Kasy chorych. Nie chodzi nam o to, kiedy klerykali mówią prawdę — faktem jest, że na p. Horowitza głosowali! Nadmieniamy, iż socyaliści byliby posła Klemensiewicza wybrali prezesem, gdyby tylko ten chciał — albowiem mają absolutną większość w zarządzie!

Z KRAJU

SIERSZA. „Szyb Artur". W dniu 24 lutego br. zostało u nas zwołane zgromadzenie przez znanego naganiacza klerykalno-kapitalistycznego Fr. Kawalę IV, na które zaprosił znanych i sobie podobnych wyrzutków społeczeństwa: W. Kabałę, Ślęczkę i Stępienia. Na zebranie to zeszły się szumowiny obałamucone przez kler w liczbie 60, przeważnie z robót wierzchowych, gdyż robotnicy dołowi nie chcieli nawet słyszeć o ich zebraniu. Zgromadzenie zostało zaagitowane potajemnie, aby ktoś nie przybył i ich sprawek na światło dzienne nie wyciągnął. Czując się pewnymi, że niema im kto odpowiedzieć napadli wszyscy trzej macherzy w bezczelny sposób na klub posłów PPS, a szczególnie na tow. posła Reydycha i tow. Jakóba Chechelskiego. Gdy nadszedł tow. Chechelski, zmienili swoje zdania i zaczęli uniewinniać tow. Chechelskiego. Ale na złodzieju czapka gore. Gdy tow. Chechelski chciał zabrać głos, bojąc się, ażeby ich sprawki nie wyszły na światło dzienne, oświadczyli, że są zmęczeni i zamykają zgromadzenie.

Charakterystycznem jest, że **nie wystąpili** w obronie księży i oświadczyli, że faktem jest, iż księża kradną, bo ich socyaliści nauczyli kraść itp. kłamstwa, niesłychane bzdury!

Robotnicy znając ich obłudę zażądali zebrania na drugi dzień przy udziale tow. posła Rejdycha.

Na drugi dzień, tj. 25 lutego br., odbyło się **wspaniałe zgromadzenie** przy udziale około 3000 robotników, na którem tow. poseł Rejdych w dobitnych słowach przedstawił obłudną i szkodliwą robotę klerykałów, a szczególnie Ślęczki, Kabały i Stępienia, którzy nie widząc zysków dla siebie w Partyi socyalistycznej, chwycili się księżej sutanny, ażeby przy ich pomocy żyć bez pracy. Po referacie tow. Rejdycha uchwalono następującą rezolucyę:

Zgromadzeni robotnicy kop. „Artur" w Sierszy w dniu 25 lutego uchwalają wystąpić przeciw agitatorom i rozbijaczom solidarności robotniczej jakimi są do spółki komunistyczno-enpeerowsko-klerykalnej Ślęczka, Kabała, Stępień i inni i organizować się tylko pod Czerwonym Sztandarem!

Rezolucyę uchwalono wszystkimi głosami przeciw jednemu, a to machera Fr. Kawali.

Nadmienić należy, że przy obecnych warunkach, jakie panują na naszej kopalni, gdzie obcinanie zarobków jest na porządku dziennym, gdzie szykany robotników rosną z dnia na dzień, macherzy klerykalno-kapitalistyczni nie poruszali tych spraw, tylko napadli na tych, którzy reprezentują robotników i w ich obronie walczą. Ale im nie chodzi o robotników, lecz o to, ażeby przygotować grunt kapitalistom, do dalszego okradania robotników, bo za to im kapitaliści płacą. Niech to będzie dla nas nauką, i w przyszłości rozprawimy się z takimi gośćmi, jakimi są Ślęczka, Kabała, Stępień, Kawala. **„Górnik"**

Z BAGNA MYŚLENICKIEGO. Wymiar daniny jest tu niesłychanie krzywdzący. Dowodzi on, że poczucie sprawiedliwości i słuszności wobec biednych — zupełnie w bogaczach zagasło. Otóż weźmiemy dla przykładu wymiar daniny w Myślenicach: 1) B. **Bernadzik**, który za marne wynagrodzenie służył przy policyi miejskiej przed wojną i po wojnie do 21 roku, majątku nie posiada, ma płacić 16.000 marek; 2) **Kisielowi** Józefowi, który od 14 do końca 18 roku był na wojnie, nie posiada żadnego majątku, nie trzyma żadnych ludzi ni terminatorów, wymierzono mu 20.200 marek; 3) **Kęckiemu Janowi**, który od 15 do końca 18 roku był na wojnie, nie prowadził żadnego interesu ani przed wojną, ani po wojnie, tylko jest jako robotnik fabryczny, wykazali mu stolarstwo i bednarstwo, (nie ma pojęcia o stolarstwie) i nie posiada żadnego majątku, li tylko dom z ogródkiem **24.600 marek!**

Teraz porównajmy wymiar dla tutejszych bogaczów, np. 1) Aleksander **Banaś**, majster szewski, przez cały przeciąg wojny nie był nigdzie, tylko prowadził i prowadzi swój interes na wielką skalę, ma po 6-ciu czeladzi i chłopców w terminie, ma duży majątek, a danina? — tylko 19.000 marek (ale za to milionowe wesele sprawił córce 19 lutego, jakiego jeszcze nie było w Myślenicach!); 2) **Kęsek** Franciszek, również nie był nigdzie, prowadził warsztat po wojnie, robiąc ołtarze, ma 6-ciu czeladzi i 2-ch chłopców, prowadząc warsztat stolarski, rzeźbiarski, malarstwo pokojowe i lakiernictwo, rodziny nie ma żadnej, mająteczek ładny — 7200 marek; 3) **Kudasiewicz** Kazimierz, pierwszorzędna restauracya w Myślenicach, utrzymując w 20-ym roku kino za Rabą i letnisko, majątek poważny, 10.000 marek, ale za to Jakób **Balsam**, szynkarz, który za pół roku nie wyszynkuje tego, co Kudasiewicz za 1 miesiąc, ma płacić 24.600 marek itd. itd. Taki to jest wymiar daniny! Zastrzegamy się, że się tu nie składa winy na urzędników z Inspektoratu, ani z Urzędu podatkowego, tylko się piętnuje tych, którzy byli przybrani do komisyi wymiarowej i piętnować się należy tych szubrawców, którzy się sami uchylają od daniny państwowej, a chcą się pokryć daniną z robotnika i chcą się paskarze napoić krwią biednego narodu. Takich dowodów mamy aż nadto w Myślenicach, tylko żeby miał kto zbadać całą tę manipulacyę. Nasz poseł **Średniawski** nie interesuje się wcale tem, ażeby sobie nie zepsuć wyborów, również poseł Bochenek o nas nie dba!

Przeto zwracamy się z prośbą do posłów PPS, ażeby zajęli się naszą sprawą i wzięli w obronę masze Myślenice, odcięte od świata i społeczeństwa celem usunięcia niesprawiedliwego wymiaru daniny. W podziękowaniu za te krzywdy w powiecie myślenickim odpłacimy przy wyborach sprzedawczykom! **Niech żyją posłowie PPS!** Niech żyje PPS!

Obrońcy biednego Narodu.

Przegląd prasy

Jeszcze Pius XI i... Dr Matakiewicz. — Wesele pana Wincentego Głoda a Polsk. Str. Kat.-Lud. — Spadkobierca ś. p. Mistrza. — Nowych ośm Chadecząt.

„Lud katolicki" naczelny organ Polsk. Str. Kat.-Lud. w numerze z dnia 5 bm. nie przynosi, jak to bywało dotychczas, telegramów Polsk. Str. Kat.-Lud. do Ojca Świętego, ale na odwrót, telegram... Ojca Św. do Polsk. Str. Kat. Lud., w którym to telegramie właśnie zapewnia Ojciec Św. wyżej wymienione szanowne Stronnictwo o swej szczerej przyjaźni i prawdziwie ojcowskiej miłości, co sprawi zapewne zrozumiałą radość panu posłowi Dr. Matakiewiczowi, o którego dotychczasowej korespondencyi z... Watykanem pisaliśmy już również w przedostatnim numerze naszego pisma.

Pozatem z równie długiej jak mało interesującej rubryki „Co pisze lud", dowiadujemy się, że... w Szczucinie odbyło się wesele pana Wincentego Głoda hurtownika tytoniu i że gośćmi weselnymi byli, „sami członkowie Str. kat.-ludowego", co jest oczywiście pięknym przykładem zastosowania zasady... czyli każdy w swoim kółku, albo... każden sobie rzepkę skrobie!

Wszystkie następne korespondencye z prowincyi zajmują się prywatnemi i mało ciekawemi sprawami, również mało ciekawych... proboszczów: z Czermnej, Rzęsnej, Woźnik, Tarnowa, Tuchowa, Tymbarku, w końcu znowu prywatną majątkową sprawą „wielce poważanego obszarnika **(dosłownie!!)** J. W. P. Baiera" **co pozwoli się nam z łatwością domyślić, czyichto naprawdę interesów broni naczelny organ Polsk. Str. Kat.-Ludowego, Lud katolicki.**

„Wieniec-Pszczółka" pismo Polskiej Chrześcijańskiej i Narodowej Demokracyi w numerze z dnia 5 marca b. r. rozpisuje się, rozumie się również o... „ciężkiej doli kapłanów", dalej o „ludziach porządnych i religijnych dla których... wystarczającym argumentem by do ich stronnictwa należeć, **będzie widok księdza zachęcającego ich do tego"**(!!), wreszcie o „spadkobiercy i następcy ś. p. Mistrza (ks. Stojałowskiego) panu prezesie... Zamorskim (tak, tak, tym oszczercy), dalej o... hodowli drobiu i... „małżonce zamożnego właściciela ziemskiego, która... powiła w tych dniach aż ośmioro zdrowych dzieci", pewnie, jeżeli jest Chrześcijańską-Demokratką", w celu... pomnożenia szeregów chudziutkiej Chadecyi!

„Górnik" organ Zw. Rob. Przemysłu Górniczego w Polsce w numerze z dnia 15 lutego **b. r.** przynosi między innemi sprawozdanie ze Zgromadzenia Salinarzy w Wieliczce i zamieszcza uchwaloną **jednomyślnie** rezolucyę piętnującą przymusowe ograniczenie dni roboczych **w sali-**

nach, jako przykład bezplanowej i szkodliwej dla Państwa i Społeczeństwa gospodarki warszawskiej dyrekcyi górniczo-hutniczych zakładów Państwowych, jak również piętnującą destrukcyjną robotę Hr. Sylwy, który stara się od dłuższego już czasu **zbałamucić wielickich robotników** i uczynić ich powolnemi narzędziami przywódców Chrześcijańskiej Demokracyi.

K. F. Enpee.

Z Organizacyi Robotników Rolnych

Zebrani na zjeździe powiatowym w Krakowie w dniu 26 lutego Robotnicy Rolni powiatów: krakowskiego, podgórskiego, wielickiego i bocheńskiego uchwalili następującą rezolucyę:

REZOLUCYA.

1. Zjazd protestuje z całą stanowczością i wyraża najwyższe swe oburzenie przeciwko represyom stosowanym wobec Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej jako funkcyonaryuszom i członkom przez władze administracyjno-policyjne w Małopolsce.

2. Zjazd zwraca się do Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej w Warszawie i do okręgowych inspektoratów pracy w Krakowie i Lwowie z żądaniem natychmiastowego uruchomienia w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim Komisyi polubownych i rozjemczych w celu zawarcia umów zbiorowych dla wszystkich kategoryj robotników rolnych i rozpatrzenia zatargów.

3. Zjazd piętnuje haniebny wyzysk, jakiego dopuszczają się obszarnicy Małopolscy w stosunku do robotników rolnych. Zjazd wyraża naj wyższe oburzenie, iż wyzysk robotników rolnych w Małopolsce i prześladowania odbywają się przy milczącej zgodzie rządu.

4. Zjazd wzywa cały proletaryat rolny Małopolski Śląska Cieszyńskiego do szeregów swej organizacyi i skupienia sił, aby na wezwanie Zarządu głównego stanąć do walki z rozzuchwalonem obszarnictwem w Polsce o hasło przyjmowania i wydalania za pośrednictwem Związku, o zawarcie umowy na rok gospodarczy 1922/23 i w obronie wydalonych tow.

5. **Zjazd wyraża oburzenie posłom P. S. L. (Piasta) a osobliwie p. Witosowi i Ratajowi** za to, że w dniu 13 bm. głosowali przeciwko wnioskowi posła tow. Zygmunta Żuławskiego o rozciągnieciu na Małopolskę ustawy o pracowniczych Związkach Zawodowych, narażając tym sposobem robotników rolnych w Małopolsce na dalsze aresztowania i szykany.

KRONIKA

UMOWA ZBIOROWA W ROLNICTWIE. W sobotę 4 marca w dalszym ciągu trwały obrady Głównej Komisyi Polubownej nad sprawą wynagrodzenia robotników rolnych. Obszarnicy nie chcą się zgodzić na określenie zarobku robotnika ceną żyta, wobec czego sprawę tę odłożono do załatwienia sprawy ordynaryi. Co się tyczy ordynaryi, to Związek rob. żądał przywrócenia normalnej ordynaryi tj. 16, 15 i 14 cetnarów; obszarnicy natomiast proponowali ordynaryę, jaka została uchwalona wskutek ograniczenia spożycia przez rząd, to jest: 14, 13 i 12 cetnarów. Związek robotników po obszernej dyskusyi ustąpił do 15, 14 i 13 setnarów, zaznaczając, że jest to ustępstwo ostateczne; jednakże i na to ziemianie się nie zgodzili. Dyskusya w toku. Dalszy jej ciąg odbędzie się dnia 6 marca br. o godz. 12 w południe.

UKAZAŁ SIĘ NR. 2 „RZECZPOSPOLITEJ SPÓŁDZIELCZEJ“, miesięcznika, wydawanego przez Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców w Warszawie, Mokotów, ul. Mokotów, ul. Grażyny. Zeszyt zawiera treść następującą: 1) Szkice z teoryi kooperacyi dr M. Orsetti, 2) Ideowość w ruchu spółdzielczym J. Hempel, 3) O ideowość w ruchu spółdzielczym M. Rapacki, 4) O nowym ukształtowaniu budowy stowarzyszeń dr Hans Müller, 5) Ustawodawstwo podatkowe w zastosowaniu do organizacyj spółdzielczych dr Kuszewski, 6) Kronika ruchu spółdzielczego, Polska: Pierwsze zebranie Towarzystwa kooperatystów. Zagranica. Nieco cyfr z angielskiego ruchu spółdzielczego. Katedra kooperacyi na uniwersytecie w Pradze Czeskiej. Straty ruchu spółdzielczego angielskiego wskutek ostatniego przesilenia w porównaniu ze stratami do przedsiębiorstw kapitalistycznych, 7) Kronika społeczna i gospodarcza, 8) Z prasy.

ZMNIEJSZANIE SIĘ BEZROBOCIA W FABRYKACH W ŁODZI I OKOLICY. Za przykładem Łodzi uruchomiono również czynne dotąd tylko trzy dni w tygodniu, na dni sześć, fabryki w Pabjanicach, Zgierzu, Zduńskiej Woli i Tomaszowie. Do powiększenia produkcyi przyczyniło się nie, jak poprzednio twierdzono, przybycie kupców sowieckich po towary, lecz kupców z Małopolski, Wielkopolski, kresów i Wileńszczyzny. Produkuje się przeważnie towary letnie. W niektórych fabrykach są już nawet dyżury nocne.

PODZIAŁ NA OKRĘGI — WEDLE PROJEKTU POSŁA GRZĘDZIELSKIEGO. Małopolska: XLI. Kraków miasto 3 mandaty, XLII. Kraków powiat, Chrzanów, Oświęcim, Podgórze, Olkusz i Miechów 9 mandatów, XLIII. Wadowice, Biała, Myślenice, Żywiec, Nowy Targ, Spisz, Orawa 7 mandatów, XLIV. Nowy Sącz, Limanowa, Bochnia, Wieliczka 6 mandatów, XLV. Tarnów, Pilzno, Brzesko, Dąbrowa, Grybów, Gorlice 7 mandatów. XLVII. Rzeszów, Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Nisko 7 mandatów, XLVIII. Przemyśl, Dobromil, Sanok, Brzozów 7 mandatów, XLIX. Sambor, Stary Sambor, Nisko, Rudki, Mościska, Gródek Jagielloński 7 mandatów, L. Lwów miasto 4 mandaty, LI. Lwów i powiat Żółkiew, Sokal, Rawa Ruska, Jaworów, Ciechanów 8 mandatów, LII. Bóbrka, Przemyślany, Rohatyn, Żydaczów 5 mandatów. LIII. Stryj, Drohobycz, Turka, Skole, Dolina, Kałusz 7 mandatów, LIV. Stanisławów, Tłumacz, Bohorodczany, Nadwórna 5 mandatów, LVI. Czortków, Buczacz, Husiatyn, Borszczów, Zaleszczyki 6 mandatów, LVII. Tarnopol, Zbaraż, Trębowla, Skałat, Brzeżany, Podhajce 7 mandatów, LVIII. Złoczów, Zborów, Brody, Kamionka Strumiłowa, Radziechów 5 mandatów.

W GDAŃSKU otwiera się gimnazyum w połowie kwietnia za zgodą senatu gdańskiego. — Polska Macierz szkolna wzywa polskie rodziny do wpisów uczniów do tego gimnazyum.

W KOWNIE założony został uniwersytet litewski. Obejmuje on pięć wydziałów nauk.

W NEAPOLU spadł w połowie lutego śnieg a wulkan Wezuwiusz był pokryty śniegiem aż po sam wierzchołek, czego nie było od r. 1900.

MIGAWKI KRAKOWSKIE

ZA OKIENKIEM

(Autentyczne)

Stałem w ogonie i czekałem na zapłacenie deputatu. Moi towarzysze ogonowi politykowali. Jedni czy jedne krytykowali papieża, drudzy wychwalali doniosłość Górnego Śląska, a byli i tacy których sprawy społeczne wcale widocznie nie obchodziły, bo spierali się czy w dzisiejszym deputacie będzie marmolada czy melasa. Czekanie nieco się przeciągało; wybiło w pół do dziewiątej. Rzuciłem odruchowo okiem na urzędową tabliczkę która oznajmiała, że urzędowanie zaczyna się punktualnie o godzinie ósmej.

Stałem oparty o jedno z okienek biurowych. Nudząc się zacząłem — wsłuchiwać się w rozmowę za okienkową:

Jakiś cienki i milutki głos panieński powiada: „A powiadam panu, p. poruczniku że ten Prochowski to nie jest żaden Prochowski bo on nazywa się Molicki“.

Ależ co tam panna Kazia powiada on napewno nazywa się Prochowski bo on przecież do tego Prochowskiego wie pani do tego, no do tego zupełnie podobny jak rodzony brat, więc musi nazywać się Prochowski“.

„Jakże on ma się nazywać Prochowski kiedy on się nazywa Molicki. Do tych wywodów przyłączył się również cienki głos przyjaciółki: To nie jest Prochowski tylko Molicki i — basta!“

A petenci czekali cierpliwie **przed okienkami.** Temat jednak rozmowy **za okienkami** zmienił się nieco.

„A muwiłam ci już Jakubowo, że ja chciałam sztangielki z maczkiem, a nie z solą, ileż razy to będę powtarzała“.

„Ależ proszę panny ten Gincik to jest taki: ja mu mówię daj pan z maczkiem a on się uśmicha i daje z solą“.

Wybiła dziewiąta. Zniecierpliwiony do ostatka zapukałem w moje okienko. Jakiś głos jakby pochodził z piekieł zapytał się „Co tam?!“

Zapytałem się łagodnie czy mogę zapłacić za deputat.

„Później, teraz sprawy czysto poufne“ odpowiedział, mi głos niewidomy z za okienka. Ale nie długo trwało czekanie, bo w pół godziny potem byłem **gotów t. j. zapłaciłem za deputat.** Wychodząc rzuciłem jeszcze raz okiem na urzędową tabliczkę, na allegoryczną **ósemkę** i pomyślałem sobie, że warto ją przenieść do Muzeum Narodowego, aby przyszłe pokolenie oglądając ją, było dumne, iż **punktualnie urzędowały niektóre biura.**

tete.

Robotnik Drzewny

DO ZARZĄDÓW WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH! Ze względu na potrzebę zestawienia rachunkowego za rok 1921 wzywamy wszystkie oddziały do jaknajszybszego przysyłania obrachunków.

Również apelujemy do Zarządów wszystkich oddziałów, ażeby lojalnie wykonały uchwały plenarnego posiedzenia z dnia 10 i 11 grudnia z. r. **i zbierały składki** w myśl **Okólnika** rozesłanego, na głodujących w Rosyi.

Jeszcze raz przypominamy **o potrzebie przysyłania obliczeń co miesiąc,** a to ze względu na zbliżający się ogólno-państwowy Kongres Zjednoczenia robotników drzewnych, a prawo do wysłania delegatów na kongres będą miały tylko te Oddziały, **które nie zalegają z obrachunkami** w myśl statutu 6 tygodni.

Towarzysze i Towarzyszki! Wzywamy Was do silnego zwarcia się około naszego Związku, gdyż obecny kryzys ekonomiczny, wzmagająca się reakcya, zamachy na 8-godzinny czas pracy, wymagają z naszej strony jak największej siły, celem zorganizowania oporu przeciw zamachom kapitalistycznym. To może nam dać tylko potężny Związek Centralny, oparty na zasadach walki klasowej.

A więc do szeregu! Wstępujcie do Centralnego Związku robotników drzewnych w Polsce.

Za Zarząd Centralny:

Kmiecik Michał, przew. **Jaroszewski Bol.**, sekr.

DO ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW WSZYSTKICH

Zwraca się uwagę, że w regulaminach, rozsyłanych, zawierających uchwały plenarnego posiedzenia, zaszła pomyłka, a mianowicie z klasy III pozostaje dla grupy nie 6 mk., lecz 3 na wydatki administracyjne.

Za Zarząd Centralny: **Bol. Jaroszewski.**

Odpowiedzi Redakcyi.

Korespondencya ze Świątnik w następnym numerze. Prosimy o dalsze współpracownictwo, specyalnie o korespondencyę z Brzeszcz.

Odpowiedzialny redaktor: **Bolesław Jaroszewski**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.